



## PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:		
Rocznie . . . . .	2 złr. Półrocznie . . . . .	1 złr.
Za granicą:		
Rocznie . . . . .	6 mrk. Półrocznie . . . . .	3 mrk.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej  
 Rekopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczęto-  
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie  
 uwzględnią się reklamacyi.  
 Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

## O wiejskich kasach oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena.

„Nie odrazu Kraków zbudowany“, powiada dawne przysłowie, nie odrazu można przyjsć „z nędzy do pieniędzy“. Nawet i Niemcy, dziś tak bogate i szczęśliwe, znajdowały się kiedyś w podobnie smutnem położeniu, jak my dzisiaj. Żyją jeszcze starzy ludzie, którzy opowiadają, jak chłopci niemieccy w okolicach nadreńskich już z natury bogatych, bo rodzi się tam oprócz wszelkich gatunków zboża także i wino doskonałe, z głodu przymierali i tłumnie za morze wyjeżdżali. Ciemnota, bezradność, próżniactwo i lekkomyślność bez granic — a przytem lichwa i wszelaki wyzysk, osnuła jakby siecią pajęczą wszystkie niemal gospodarstwa włościańskie w Westfalii i wypijała pot i krew rolnika do ostatniej kropli.

Prawie trudno temu uwierzyć, gdy się zważy, że dziś to najzamożniejsza okolica Niemiec, kwitnąca rolnictwem i przemysłem, dającym zatrudnienie nie tylko miejscowej ludności, ale i tysiącom robotników z daleka, a szczególnie z Polski sprowadzanych.

Któż to sprawił tak cudowną przemianę? Czy może rząd, albo bogaci panowie, co litując się nad nędzą ludu, sypnęli milionami?

Wcale a wcale nie. Sprawił to jeden człowiek, zajmujący skromne stanowisko sekretarza gminnego, a później burmistrza w małym miasteczku. Był nim Frydryk Wilhelm Raiffeisen, urodzony 30. marca 1818 w Hamm, nad rzeką Sieg. W rodzinnej wiosce skończył szkołę ludową, a następnie pobierał naukę od miejscowego proboszcza. Rodzice jego, ubodzy wieśniacy, nie mieli za co kształcić go dalej, dlatego wyższych szkół nie skończył. W 17-tym roku życia wstąpił do wojska, do artyleryi wałowej. Tu pracą i pilnością tak się odznaczył, że wkrótce jako oficer przydzielony został do kró-

lewskiej odlewni dział w Sagu. Atoli cierpienia ócz zmusiły go do wystąpienia z wojska. Wstąpił do służby administracyjnej w Koblency. Aby się jak najprędzej zapoznać z obowiązkami swego nowego zawodu, pracował dniem i nocą, a zwróciwszy na siebie uwagę przełożonych, został mianowany sekretarzem w Meyen w r. 1843. W dwa lata później został burmistrzem w Weyerbusch, a w r. 1848 dodano mu zarząd burmistrzostwa w Flammersfeld. W obydwu tych miejscowościach powstały pierwsze spółki, z których się rozwinęły późniejsze kasy systemu Raiffeisena. Po kilkunastu latach wyężdżającej pracy, wskutek fizycznych cierpień, musiał ustąpić z urzędu i odtąd żył wyłącznie oddany pracy nad rozwojem swego dzieła — spółek wiejskich.

Pomimo braku wyższego szkolnego wykształcenia, przyswoił sobie Raiffeisen bardzo obfite wiadomości, a bystry umysł dopomógł mu do wyrobienia sobie jasnego i głębokiego na sprawy ludzkie po-

glądu, że im się obojętnie nie przypatrywał, lecz dół i niedół współbliźnich łatwo odczuwał, to sprawiła głęboka religijność, którą się odznaczał. Hasłem jego pracy były słowa Chrystusa Pana: „Coście zdziałali dla najmniejszego z braci Moich, toście dla Mnie zdziałali“. Poświęcał się też rzeczywiście szczególnie dla dobra maluczkich, poświęcał z narażeniem zdrowia i życia. Za czasów jego burmistrzostwa, wybuchła raz tyfusowa epidemia. Raiffeisen był wówczas niezmordowanym w niesieniu pomocy niešťęśliwym, dopóki sam nie podległ zaraźliwej chorobie, która podkopała na zawsze jego zdrowie.

Pomimo cierpień fizycznych, pomimo osłabienia wzroku, równającego się w ostatnich latach życia zupełnemu prawie ociemnieniu, siła woli i trzeźwość umysłu nie opuszczały go do ostatniej chwili życia. Na parę dni przed śmiercią, pracował jeszcze całemi godzinami. Zakończył żywot 11. marca 1888 r.

## General Bem

w Siedmiogrodzie.

Wysokie góry, Karpaty, dzielą Galicyę od kraju Węgrów, z którymi nas Polaków łączyła od wieków przyjaźń serdeczna i braterstwo w dobrej i złej doli. Dziś ta przyjaźń nieco się zaćmiła, gdyż spanoszeni Węgrzy, uzyskawszy prawie zupełną niepodległość, zaczęli magyaryzować naszych braci Słowian, zamieszkujących w wielkiej liczbie ten piękny kraj, a w najnowszych czasach zatarg o Morskie Oko w Tatrach, jeszcze bardziej zasępił przyjazne stosunki między dwoma narodami.

Ale niegdyś było inaczej; były przecież czasy, gdy nawet wspólnych mieliśmy królów, a często łączyły związki krwi obie panujące rodziny. Święta Kinga, to córka Wę-

gier, a stamtąd również przybyła do nas drogocenna perła nasza, królowa Jadwiga, co dla nowej ojczyzny składa młodość i miłość w ofierze, wprowadza na tron polski przesławny ród Jagiellonów i z całego życia swego tworzy jedno pasmo poświęceń dla polskiego narodu; stamtąd wreszcie w późniejszych już czasach dostaliśmy jednego z najdzielniejszych monarchów, wielkiego pogromcę Moskwę, Stefana Batorego, którego imię dziś jeszcze wywołuje powszechny zapał. Nawzajem nasz Warnieńczyk i Ludwik Mohacki zginęli w obronie Węgier, którymi władali. Ale obok tych historycznych wydarzeń, połączyła obydwu narody pewna wspólność przymiotów i pokrewieństwo charakterów, zamiłowanie wolności i swobód narodowych i pewna wrodzona bitność i wojowniczość.

Rok 1848/49 na nowo stwierdził tę dawną obu narodów zażyłość; znowu na polojowiskach Węgier i w obronie ich niepo-

Główną pamiątką, jaką Raiffeisen po sobie potomnym pokoleniom pozostawił, były wiejskie kasy oszczędności i pożyczek i wychowanie całego zastępu ludzi, którzy w jego duchu, roztropnie, gorliwie i z poświęceniem, kierowali dalszym rozwojem tych spółek.

\* \* \*

W latach powszechnego nieurodzaju 1836—1850 doszła nędza między ludem westfalskim do takiego stopnia, że mało który z mniejszych rolników miał własne swoje bydło, bo nawet krowa była własnością lichwiarza, którą on dawał włościaninowi na użytkowanie za wysoką roczną opłatę. A trzeba wiedzieć, że interesami lichwiarskimi i różnego rodzaju wyzyskiwaniem ludu w prowincjach nadreńskich, trudnili się podobnie jak u nas dzisiaj — prawie wyłącznie żydzi. Tysiące gruntów włościańskich licytowano corocznie za długi; tysiące rodzin wywłaszczonych emigrowało do Ameryki,

albo w ojczyźnie zostając, tułało się po służbach, a krocie innych, które jeszcze na gruntach siedziały, były na własnej ziemi niewolnikami lichwiarza, na niego pracując i jemu cały dochód oddając.

W wielu okolicach podupadł lud już tak, że nie miał ani czem podatków opłacić, ani żydowi płacić czynszu od pożyczonej krowy lub wołu; nie było czem żywić tego bydłęcia, ani samemu co jeść, ani pola czem uprawić, ani czem zasiać na rok następny. Czyż to nie zupełnie tak samo jak u nas niestety dzisiaj jeszcze przynajmniej w niektórych powiatach prawie co roku, a gdy wypadnie nieurodzaj, to i w całym kraju?

Na widok takiej nędzy, serce zabołało Raiffeisena. Już w r. 1847 zawiązał w Weyerbusch pierwsze towarzystwo w celu ratowania ludzi od panującego wówczas głodu.

Zboże sprowadzał z dalekich krajów, urządził wspólne piekarnie i sprzedawał z nich chleb o trzecią część taniej,

dległości polała się tak obficie krew polska, że wspominając dziś o węgierskiej rewolucji ówczesnej, czujemy wszystkie jej radosne i bolesne chwile tak, jak zwycięstwa i klęski własne.

Wielu, bardzo wielu Polaków walczyło w rewolucji węgierskiej, ale wśród nich szczególnie żyje w pamięci obydwu narodów bohaterska postać generała Józefa Bema, jako nieustraszonego partyzanta, znakomitego artylerzysty i wielbionego przez swoich żołnierzy przewódcy.

Imię Józefa Bema i rozgłos jego zuchwałych dzieł wojennych, wywierały nieopisany urok na umysły młodzieńcze, a chociaż współcześnie działający z nim Henryk Dembiński, stary oficer Napoleoński, niegdyś wódz naczelny w roku 1831, daleko wyższe zajmował miejsce, co było wynikiem zdolności i niepospolitych jego zasług w obec ojczyzny, to jednak ta nieustraszona odwaga Bema i jego umiejętność zwyciężania tam, gdzie

już wszystko zdawało się być przepadłe, uczyniły z niego w pamięci naszej prawie cudowną postać. Umiał on płomienny zapał wlewać w serca młodzieży i dokonywał na jej czele niepodobnych do wiary czynów z szaloną brawurą żołnierską.

Jeszcze w roku 1831 w krwawej bitwie pod Ostrołęką w dniu 26. maja, dał świetny dowód nieustraszoneści i męstwa, gdy pod koniec walki Moskalom nowe przybyły posiłki, a z polskiej strony już nie było żadnego oddziału, zdolnego do dania odporu nieprzyjacielowi. Wówczas jako pułkownik i dowódca baterii lekkokonnej, rzucił się Bem na jej czele przed front kolumn rosyjskich, z szybkością błyskawicy dokonawszy obrotu, odprzodkował dział dwanaście i kartaczami tak przyjął nieprzyjaciela, że w okamgnieniu zmusił go do odwrotu, a zasypując go ciągle strzałami, mnóstwo trupem położył, a wielu w Narwi potopił.

jak okoliczni piekarze. To była pierwsza próba, która go zachęciła do dalszych i otworzyła ludziom oczy: jaką to potęgę można stworzyć przez połączenie wielu, choćby drobnych sił.

W dwa lata później zawiązał Raiffeisen we wsi Flammersdorf pierwszą spółkę pożyczkową z wyraźnym celem zwalczania lichwy żydowskiej. Początkowo ograniczała się ta spółka tylko na pomoc rolnikom w kupnie bydła roboczego, ażeby się pozbyć bydła lichwiarskiego; dalej zaczęła już ta spółka udzielać pożyczek na spłaty długów lichwiarskich, a nareszcie i na poprawę gospodarstw.

Ale praca nie była łatwa. Raiffeisen długo musiał walczyć z obojętnością ludu, któremu chciał nieść pomoc i z przeszkodami, stawianymi mu przez lichwiarzy żydowskich, którzy zaraz zmiarkowali, że Raiffeisen chce im uszczuplić nieprawych zysków; wreszcie z podejrzliwością rządu pruskiego, któremu taka nieproszona opieka nad ludem wydawała

się podejrzaną. Myślano, iż jest to jakaś nieczysta agitacja.

Pomimo, że spółka flammersdorfska zaczęła już wydawać pomyślne owoce, i pomimo, że lud pomału zaczął się otrząsać z nędzy i moralność widocznie zaczęła się poprawiać — nieufność władz rządowych trwała jeszcze przez długie lata. Przyszło nawet do tego, iż Raiffeisen jako podejrzanego agitatora, przeniesiono do innej gminy, do Heddesdorfu.

Ale Raiffeisen nie należał do tych ludzi, coby dali się łatwo zbić z toru pocziwej pracy przez to, że tam jakiś zwierzchnik policyjny krzywo na niego patrzy. Zaledwie przybył do Heddesdorfu i w nowych stosunkach się rozpatrzył, założył tam w r. 1854 podobną spółkę jak w Flammersdorf i wypowiedział wojnę lichwiarzom. To też żydostwo szczuło na niego i oskarżało przed władzą. Rząd pruski zarządził przeciw niemu śledztwo, śledził każdy jego krok, krytykował jego działalność i potrzeba było aż lat kilku-

Pamięć takich czynów wojennych, jakoteż udział Bema w rewolucyi wiedeńskiej, zwróciły na niego uwagę komitetu obrony krajowej w Peszcie i prezydenta Kossuta. W przebraniu za robotnika z kopalni węgla, przekradł się Bem przez liczne austriackie posterunki i przybył do stolicy Węgier. Tu stanął przed władzą rewolucyjną i tak się wyraził:

»Poślijcie mię tam, gdzie wszystko jest stracone, a ja wam napowrót odzyskam«. Takie oświadczenie skłoniło prezydenta do powierzenia mu komendy nad wojskiem, mającem Siedmiogród odzyskać; nie mógł mu jednak dać w tę porę więcej żołnierza, jak cztery bataliony piechoty, dwie dywizye huzarów i dwie baterie artylerji.

W pierwszych dniach grudnia 1848 r., przybył generał Bem do Wielkiego Waradynu, gdzie z niecierpliwością oczekiwała go ludność i garnizon, spodziewający się ujrzeć

w nim bohatera w rodzaju Sobieskiego. Jakież było rozczarowanie, gdy na balkonie budynku, mieszczącego w sobie komendę placu, zjawił się mały, chudy człowiek, przedwcześnie zestarzały i zamiast szumnej przemowy, powiedział krótko w tonie surowym: »Żołnierze! Rząd narodowy oddał mi naczelne dowództwo nad armią siedmiogrodzką. Żądam bezwarunkowego posłuszeństwa, kto nie będzie słuchał, zostanie rozstrzelany. Umiem surowo karać, ale umiem także hojnie wynagradzać«.

Nie słowa jednak, tylko czyny uczyniły go sławnym i drogim Węgrom. Wkrótce na czele swego małego oddziału, rzucił się na północną stronę Siedmiogrodu, ażeby naprzód powstanie Wołochów uśmierzyć, a potem zwrócić oręż przeciw austriackiemu generałowi Puchnerowi, zajmującemu załogą najważniejsze miasta tego kraju.

Oddziały węgierskie, zachęczone gorącym

nastu, aby rząd i lud okoliczny przekonać, że tu niema żadnej myśli zbrodniczej i że działalność Raiffeisena była dobroczynna, uczciwa, rozumna i godna naśladowania.

Jeden z komisarzy takich przez rząd pruski na śledztwo przeciw Raiffeisenowi wysłany, przytacza w swoim sprawozdaniu słowa, które mu staruszek proboszcz tamtejszy powiedział: „Zaręczyć panu mogę, że spółka włościańska Raiffeisena przyczyniła się więcej do umoralnienia moich parafian, niż wszystkie moje dłu-goletnie kazania“.

Z czasem rząd pruski przyszedł do innego przekonania i już od wielu lat popiera kasy Raiffeisenowskie we wszystkich prowincjach państwa, a nawet przy-czynia się znacznymi funduszami do ich zakładania. Nawet i rządy sąsiednich państw, jak Francyi, Włoch, Szwajcaryi i Austryi, zainteresowały się tą sprawą i wysłały komisarzy do Raiffeisena na naukę.

Wreszcie i w naszym kraju zaczyna się budzić lud z uśpienia i obok Kółek rolniczych powstają spółki oszczędności i pożyczek. Nasz Sejm i Wydział krajowy gorąco się tą ważną sprawą zajmuje, a z pomocą Bożą i dla nas lepsze nastaną czasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor „Niedzieli“.

## Pogadanka rolnicza.

Zbliża się pora koszenia łąk, warto się przeto zastanowić, czy lepiej jest koszenie trawy rozpoczynać wcześniej, czy też należy czekać, aż trawy przekwitną. Większość gospodarzy jest mniemania, że koszenie łąk dokonywać należy po odkwitnięciu traw, gdyż są przekonania, że w ten sposób zbiór siana będzie obfitszy. Jestto zapatrywanie błędne. Najkorzystniejsza chwila do koszenia łąk jest wtenczas, gdy trawy zaczynają kwi-

śłowem i przykładem waleczności swego polskiego generała, śmiało rzucały się na nieprzyjaciela, pędząc go wszędzie przed sobą; tym sposobem zajął Bem miasto Nagy-Banya, sławne kopalniami złota i srebra, a następnie wypędził nieprzyjaciela z miasta Bistritz. Na odgłos tych zwycięstw Szeklerzy siedmiogrodzcy, lud waleczny i gorąco kochający ojczyznę, połączyli się ze swymi braćmi, przez co oddziały wojska Bema znacznie się powiększyły. Mimo to Klausenburg poddał się dopiero po znacznym oporze, a kiedy z końcem stycznia 1849 r. zbliżył się Bem pod twierdzę Hermanstadt, doznał tak znacznej porażki, iż musiał się cofnąć napowrót w góry północne. Nie stracił jednak ducha i zawsze ściśle obserwując nieprzyjaciela podchodził go niespodziewanie, zjawiał się i znikał jak błyskawica, nie dając mu wytchnienia i nie dopuszczając skupienia większej ilości wojska. Sam nieraz na czele

małego oddziału, zewsząd otoczony i ściśnięty, znikał nagle niepojętym dla wrogów sposobem w chwili, gdy już byli pewni, że im się wymknąć nie zdoła. A on tymczasem po bezdrożnych górach, w mroźnej zimowej porze wymykał się na czele wiernych pułków, gdy trzeba było po ślizgawicy działa na plecach wyciągać i nieść je całymi milami. Takie pochody jak z Czuget do Medyaszu, należą do najśmielszych w dziejach wojennych. Tymczasem już i młodzież polska z Galicyi, słysząc o powodzeniach Bema, niezważając na rozmaite przeszkody śmiercią grożące, przez obsadzoną granicę wojskiem i pospolitem ruszeniem rzuciła się do Siedmiogrodu, aby służyć w szeregach tak walecznego naczelnika. Wielu z nich rychło śmierć znalazło pośród skał i śniegów od głodu i zimna, inni otoczeni nieprzyjaznym dokoła ludem, wydani zostali w ręce rządu. Ci jednak, którym się udało przedrzeć szczęśliwie do obozu Bema,

tnąć, w tym okresie rośliny traw w składzie swoim są dla zwierząt najpożywniejsze, a przytem pasza taka jest łatwo strawna i smaczna. Jeżeli z koszeniem łąk wstrzymamy się aż do przekwitnięcia traw, czyli osadzenia nasienia, to wówczas pewna część składników najpożywniejszych (czyli t. zw. białkówców) znajdujących się w roślinie, zostaje zużyta do wytworzenia ziarna, a łodygi i liście tracą na wartości pożywnej, w dodatku zaś stają się one twarde, niestrawne i dla zwierząt mniej smaczne. Z tego powodu nie powinniśmy opóźniać się zbytecznie z koszeniem łąk, a do tej czynności przystępować wtenczas, gdy trawy są w kwiecie. Za wczesnem koszeniem łąk przemawia jeszcze i ten wzgląd, że na łąkach dwukośnych, jeżeli się opóźnimy ze zbiorem pierwszego pokosu siana, to potraw (czyli otawa) potrzebuje dłuższego czasu, zanim odrośnie, a tak zbiór potrawu przypadnie w późnej jesieni, gdy noce są dłuższe, a dnie mniej gorące, a jak wiadomo, suszenie potrawu w jesieni z powyższych powodów jest utrudnione i czę-

sto się zdarza, że potraw nie może być dostatecznie wysuszony i ulega zepsuciu.

To samo, co się powiedziało o koszeniu łąk, to samo stosuje się i do koszenia koniczyny na siano. Najlepsza pora do koszenia koniczyny jest wtenczas, gdy mniejwięcej połowa roślin znajduje się w pełnym kwiecie, a reszta wytworzyła już pączki. Nie wszystkie rośliny koniczyny zakwitają równocześnie, gdybyśmy przeto z koszeniem czekali aż wszystkie rośliny zakwitną, to pewna ich część jużby przekwitła i zaczęła osadzać nasienie, a to oddziałyoby ujemnie na jakość siana.

Narzędzia do koszenia traw, są kosa i kosiarki.

Kosiarek używają w gospodarstwach większych, w gospodarstwach włościańskich tylko kosa używa się do koszenia łąk. Kosa jest wprawdzie narzędziem bardzo zwykłym, ale, jeżeli źle siecze, to koszenie takim narzędziem staje się bardzo uciążliwym dla kosiarza, robota nie postępuje, a nadto nie może być dobrze wykonaną. Dlatego w go-

utworzyli tam osobny legion polski pod dowództwem księcia Mieczysława Woronieckiego i odznaczyli się wkrótce zaszczytnie.

Tymczasem liczba nieprzyjaciół urosła dwukrotnie, bo Puchnerowi przybyli na pomoc Rosyanie z Wołoszczyzny, pod generałem Lüdersem i Skariatinem. Wówczas Puchner zostawiając Rosyan w Hermanstademie, sam z całą siłą wymaszerował w góry, ażeby tam zniszczyć Bema, ale zapomniał na swoje nieszczęście, z jakim przeciwnikiem miał do walczenia i zamiast zamierzonych korzyści, drogo tę śmiałość przepłacił. Bem uczuł się w swoim żywiole wśród grożącego zewsząd niebezpieczeństwa. Skoro się tylko dowiedział, że Rosyanie sami zostali w twierdzy Hermannstadt, natychmiast wykonywując ruch mistrzowski, maskuje się przed nacierającymi oddziałami Puchnera, udając ucieczkę; stawia mu zwycięsko czoło w potyczkach pod Piszki i Szösburgiem, poczem

zostawiwszy mały oddział, sam rzuca się z całą siłą naprzeciw twierdzy. Na drodze między Medyasz a fortecą, zastaje wojsko rosyjskie, wpada na nie z szybkością błyskawicy, pobija i pędzi przed sobą do twierdzy. Ten ruch wykonywa tak szybko, że za nieprzyjacielem goniąc, razem z nim wpada pod bramy miasta, ale tylko z kawaleryą i artyleryą, gdyż piechota została znacznie w tyle. Szczęściem największem było, że miał szwadron ułanów polskich pod dowództwem porucznika Kozieradzkiego i dział kilka pod komendą bardzo śmiałego oficera nieznanego nazwiska; ci dwaj na żadne niebezpieczeństwo nie zważając, wpadli na nieprzyjaciela tak blisko, że artylerya o kilkadziesiąt kroków stojące bataliony szybkim ogniem kartaczowym do natychmiastowej zmusiła ucieczki. — Pod ogniem armat wdarły się tłumy Szeklerów na most kamienny, który przez parów głęboki prowadził do bram

spodarstwach jest rzeczą bardzo ważną, ażeby kupując kosy, wybierać tylko dobre. Dobroć kosy zawisłą jest od stopnia jej zahartowania, a to poznać można po dźwięku, jaki kosa wydaje, gdy się jej końcem uderzy o kamień, albo o żelazo. Kosy, które za uderzeniem w powyższy sposób wydają dźwięk jakby srebrny, mają odpowiedni hart i tną zawsze dobrze. Kosy o dźwięku szklannym, są za twarde, a wydające dźwięk tak zwany ołowiany, za miękkie.

Kosy, które są za twarde, z trudnością tylko mogą być klepane, przy której to robocie, a także podczas siedzenia łatwo się wyszczerbiają. Za miękkie kosy łatwo się tępią i dlatego muszą być podczas roboty zbyt często ostrzone osełką, co powoduje mitręgę w robocie. Przy wyborze kosy także zwracać należy uwagę, ażeby na zagięciu, a również na zewnętrznej stronie klingi nie znajdowały się choćby najdrobniejsze pęknięcia, gdyż kosa taka nie byłaby trwałą. Najlepsze kosy są styryjskie, ale w każdym razie wybór każdej z osobna jest konieczny.

Suszenie siana wymaga nadzwyczajnej pilności ze strony gospodarza. Nie można czekać, ażeby pokosy długi czas leżały nieruszone, gdyż w takim razie potrzeba dłuższego czasu, ażeby zupełnie wyschły i mogły być zgromadzone w kopice, albowiem w ten sposób moglibyśmy łatwo doczekać się deszczu, który siano z rozpuszczalnych najpożywniejszych części ługuje i obniża jego wartość pożywną. Co gorsza, w latach słotnych, pozostawiając dłuższy czas siano na pokosach, narażamy je na zupełne wyługowanie, a nawet doszczętne zepsucie. Dlatego też chcąc trawę jak najprędzej dosuszyć, ażeby mogła być złożona w kopice, należy pokosy, gdy zwierzchu obęszną, przewracać dla prędszego wyschnięcia. Jeżeli zaś pokosy są grube, to przewracanie samo nie wiele pomoże, ale muszą one być nawet roztrzāsane, ażeby prędzej wyschły, i mogły być zgromadzone w kopice dla ostatecznego wyschnięcia.

Szczególnej troskliwości wymaga zbiór konieczyny. Jeżeli poleży ona dłuższy czas na

miasta. Gwałtowny atak huzarów i ułanów polskich na prawem skrzydle i nadsciągający pułk honwedów hr. Betlena dokonały zwycięstwa, wypędzając zupełnie nieprzyjaciela z miasta.

Nasz obrazek przedstawia właśnie ustęp z owej sławnej bitwy pod Hermanszatem, czyli Sybinem. Widzimy oddział jeźdźców na pysznych koniach i we wspaniałych strojach, a na ich czele w skromnym ubraniu i kalabryjskim kapeluszu starca, który ze spicrutą w ręku wydaje rozkazy artylerji, wysuwającej się naprzód wśród ciągłego ognia, jak to po gęstych kłębach dymu poznać można. To generał Bem i jego sztab główny, złożony z najwybitniejszych osobistości historycznych. Na czele jedzie szef, podpułkownik Czecz, dalej adjutant Zarzycki w stroju polskiego ułana, komisarz rządowy w bogatym stroju magnata węgierskiego, legionista wiedeński z historyczną trupią główką na

kapeluszu, wreszcie oficerowie, ordonansi i chorąży ze sztandarem.

Niestety, wszystkie te zwycięstwa Bema nie pomogły, gdyż główna armia węgierska nie podołała nawale połączonych Austryaków i Moskali. Bem i wielu innych oficerów musiało w końcu schronić się do Turcji i tam pędzić smutne życie na wygnaniu. W całej Austrii i Węgrzech zapanował znowu absolutyzm i dopiero po r. 1860 nastąpiły lepsze czasy. Węgrzy w r. 1867 otrzymali zupełną swobodę i własny rząd od Austrii niezawisły.

*M. Lityński.*



pokosach, to listki i główki zanadto się zsycają i przy gromadzeniu kruszą się i odpadają, a są to najlepsze i najpożywniejsze części rośliny, pozostaną zaś tylko łodygi twarde niestrawne i niepożywne. Ażeby więc nie stracić liści i kwiatów przy suszeniu, po przewróceniu pokosów i powiędnięciu koniczyny, musi ona jeszcze na pół nie dosuszona być zgromadzona w małe kupki, które się codziennie przewraca, a następnie w większe kopce składa i dosusza do reszty.

Mówiąc o koniczynie, przychodzi mi na myśl wzdęcie u bydła, gospodarze w wielu okolicach nazywają tę chorobę także «paskudnikiem». Chorobie tej podlegają tylko przeżuwacze, a zatem bydło rogate i owce. Choroba ta pochodzi z przejedzenia się młodej, soczystej paszy, jak n. p. młodej koniczyny, szczególnie, gdy jest mokra po deszczu, albo gdy się zgrzeje na kupie; ale nie tylko młoda koniczyna sprawia wzdęcie u bydła, każda młoda soczysta pasza, jak młody jęczmień, który nieraz na ściernisku przez obsypanie się powschodzi, gorczyca, a nawet ziemniaki, gdy bydło nie jest do takiej karmy przyzwyczajone, może łatwo stać się powodem wzdęcia. Jest to choroba bardzo niebezpieczna, gdyż młoda pasza spożyta w wielkiej ilości, zaczyna szybko fermentować w pierwszym żołądku, czyli torbie, i wytwarza bardzo wiele gazów, które naciskają na płuca z wielką siłą i utrudniają oddychanie, a gdy nie nastąpi szybka pomoc, to bydło ginie wskutek uduszenia.

W takim wypadku potrzebnym jest jak najszybsza pomoc, a przekonałem się, że wielu jeszcze gospodarzy nie stosuje trafnych środków przeciw tej chorobie. Otóż przypominam, że na razie najlepszym środkiem jest proszek wapna niegaszonego, które rozlasowało się samo (bez wody) na powietrzu. Takiego mialu wapiennego, który w każdym gospodarstwie powinien się znajdować do tego celu bierze się jedną łyżkę i rozmięsza w 1 litrze wody. To mleko wapienne wlewa się choremu bydłociu w pysk, ażeby połknęło. W braku wapna można użyć 2 łyżki po-

piółu drzewnego do litra wody i tak samo postąpić jak poprzednio; stara gnojówka także jest pomocną, wreszcie mydliny, t. j. kawałek mydła rozpuszczonego w wodzie i t. p. Jeżeli wzdęcie wzmagą się ciągle i grozi śmiercią zwierzęcia, to najlepiej przebieć trokarem słabiznę z lewego boku bydłociu, ażeby gazy z żołądka mogły być wypuszczone. Przebija się trokarem razem z rurką w samym środku słabizny, ale tak, ażeby koniec ostrza skierowany był w dół, w kierunku ku przedniemu prawemu kolanu bydłociu. Po przebicciu, rurkę przytrzymuje się w ranie, a trokar wyjmuje. Przez rurkę pozostawioną w żołądku uchodzą gazy, a wzdęcie opada i bydło jest uratowane.

*Seweryn Wiśniewski*

kierownik szkoły rolniczej zimowej  
w Niewiarowie.

## Wiadomości z ziem polskich.

\* W Poznaniu odbędzie się 29. czerwca ogólny wiec z całego kraju dla rozpatrzenia wszystkich krzywd wyrządzanych Polakom przez Niemców i obmyślenia środków obrony. Będą się więc nasi bracia Wielkopole nie naradzać nad szkołami i prześladowaniem religii i języka, nad zamachami Hakatystów niemieckich, nad usunięciem Polaków przez rząd od nabywania zagród rentowych, nad pozbawieniem Polaków wszelkich urzędów, nad zakazywaniem polskich zabaw i obchodów publicznych, nad nieuwzględnianiem zażaleń i petycyj, wreszcie nad zepsuciem obyczajów przez Niemców do kraju wprowadzonym. Wszystkie okolice kraju zabranego przez Prusaków, zamianują na wiec ten swoich delegatów, a stały wydział przez wiec wybrany, będzie czuwał nad wykonaniem uchwał wiecowych. Z całego serca życzymy naszym braciom szczęśliwego wyniku ich narad i skutecznej przeciwko wrogom obrony. Cieszymy się także bardzo ze zgody, jaka





Generał Józef Bem ze sztabem w bitwie pod Hermansztatem.

wśród nich zapanowała; wobec niebezpieczeństwa wszystkim zarówno grożącego, tak »dworusy«, jak ich tam nazywają, jak i ludowcy pójdą teraz ręką w rękę w obronie Wiary świętej, Ojczyzny, praw swego języka i swojej przyszłości narodowej. Już dzisiaj w komitecie zasiadają przedstawiciele obydwu dawniej wrogich sobie stronnictw, a serce się raduje na widok tej zgody i jedności, wobec której żadna moc wroga się nie ostoi. Uczyćby się i nam potrzeba od Wielkopolan tej jedności i zgody, nam tak zwaśnionym i podzielonym na partye i stronnictwa. Szczęść Boże Wielkopolsce, tej najstarszej dzielnicy naszej Piastowskiej, która nas i teraz pierwsza uczy zgody i tej prawdy Bożej, iż »w jedności tylko siła i przyszłość narodu!«

\* Komisya kolonizacyjna wykupuje dalej majątki w Poznańskim. Teraz zwróciła szczególną uwagę na powiaty do niedawna przeważnie polskie, węgrowski i gnieźnieński. Wskutek kolonizacji w obu tych powiatach, liczba wyborców Niemców znacznie

wzrosła. Niedawno w powiecie węgrowskim nabyła komisya od p. Dziembowskiego majątek Kłudzin, teraz zaś donoszą o dwóch nowych sprzedażach, Pawłowa 2.048 morgów od spadkobierców Kujatka, oraz Rąbczyna 10.200 morgów od Rosenfelda, żyda. Dodawszy do tego Kłudzin, mający 1.760 morgów, nabyła komisya w ostatnich tygodniach razem 14.008 morgów, jak na powiat dość już przerzedzony, obszar ogromny. Serce się ścisła — pisze korespondent — a lży się cisną do oczu, patrząc na to, co się w tym nieszczęśliwym powiecie dzieje. Niegdyś twierdza polskości, dziś doszedł do tego, że już posła na sejm przeprowadzić nie może.

## Z TYGODNIA.

Donoszą z Wiednia, iż cesarz Franciszek Józef lekko zachorował wskutek przeziębienia. Cesarz cierpi dolegliwy ból w biodrach i krzyżach, ale słabość ta, zwana »postrza-

łem« nie grozi żadnem niebezpieczeństwem. Ponieważ dla usunięcia tego cierpienia, potrzeba przede wszystkim spokoju i ciepła, przeto Najjaśniejszy Pan pozostał przez jeden dzień w łóżku, a obecnie ma się już znacznie lepiej. Pielęgnują cesarza przyboczni lekarze radca dworu Widerhofer i starszy lekarz sztabowy Kerzl.

Znamy już warunki ugody austriacko-węgierskiej, zawartej wreszcie dzięki wielkiemu politycznemu rozumowi i pośrednictwu Najjaśniejszego Pana. Prezydent ministrów węgierskich, Szell, przedłożył już ugodę parlamentowi w Peszcie, a urzędowa gazeta wiedeńska ogłosiła ją dla ludów Austrii. Wspólność słowa obu połów monarchii, pozostaje do 31. grudnia 1897. Tylko obydwom państwom razem wolno jest w ciągu tego czasu zawierać układy handlowe z obcimi mocarstwami. Najdalej do r. 1903 ma być nowa ugoda zawarta na lat 10. Każde z obu państw jest uprawnione wypowiedzieć układy handlowe, kończące się w r. 1903.

Konferencya pokojowa w Hadze, między innymi postanowiła, że w przyszłości wolno będzie przewozić rannych przez te państwa, które sąsiadują z placem boju, jeżeli innej drogi do przewiezienia nie ma, jednakowoż państwa takie muszą obu stronom wojującym dać na to pozwolenie. Państwa te mają zarazem obowiązek oddania rannych tylko temu państwu, do którego należą. Dalej radzono nad tem, jakie mogą przysługiwać prawa zdobywcom w kraju nieprzyjacielskim. W tej sprawie jednakowoż żadna uchwała nie zapadła, bo głosy były podzielone. Już nietylko sprawa rozbrojenia, ale nawet sprawa utworzenia sądów rozjemczych może nie przyjść do skutku. Z projektami wystąpiły wprawdzie Włochy, Stany Zjednoczone i Anglia, ale Niemcy w ostatniej chwili oświadczyły, iż się na to nie godzą. Dodają jeszcze gazety, iż delegat niemiecki zakończył swoje wywody wśród głuchego milczenia obecnych na zebraniu 10 członków

komisji, wśród których znajdowało się 3 ambasadorów. Że oświadczenie takie mogło na nich przykre zrobić wrażenie, to łatwo sobie wyobrazić, boć oznacza ono tyle, iż cały projekt był tylko bańką mydlaną, która przy pierwszym podmuchu wiatru się rozprysła. Cel konferencyi można więc uważać za chybiony, a pewno też panowie delegaci zwiążą wkrótce swoje manatki i powrócą z kąd przybyli, boć szkoda czasu i atłasu, a raczej pieniędzy na wysokie dyety.

We Francyi jeszcze dotychczas niema nowego ministerstwa. Ani Poincaremu (czytaj: Poenkaremu), ani Waldek-Roussowi nie udało się złożyć gabinetu, t. j. namówić wybitniejszych ludzi do objęcia tek ministeryalnych. Przyczyną tego jest okoliczność, że parlament w większości swojej zdaje się być przeciwny rewizyi procesu Dreyfusa, już przez trybunał kasacyjny uchwalonej. Każde więc ministerstwo, które teraz przyjdzie, musi na siebie wziąć odpowiedzialność za to, co poprzednicy przeprowadzili i dlatego nie każdemu się chce narażać. Położenie jest bardzo poważne. Jeżeli w najbliższych dniach nie uda się stworzyć nowego rządu, to prawdopodobnie sam prezydent Loubet będzie musiał ustąpić. Tymczasem już Dreyfussa przewieziono z wyspy Djabelskiej. Komentant artylerji w Cayenne przyjechał po niego z pięciu żandarmami i odstawił go na pokład okrętu wojennego »Sfaks«, który natychmiast wyruszył w podróż do Francyi. — Dreyfuss według zeznań świadków naocznych znajduje się w jak najlepszym zdrowiu, tylko jest bardzo przygnębiony. Obecnie obchodzą się z nim jak z oficerem. Pułkownik Picquart, gorący zwolennik i obrońca Dreyfussa, któremu władza wojskowa z powodu tego wytoczyła proces i osadziła go w więzieniu śledczym, został wypuszczony tymczasowo na wolność. Sprawa jego przyjdzie przed sąd dopiero po zakończeniu sprawy Dreyfussa. Dawniejszy prokurator Beaurepaire oświadcza publicznie, iż wkrótce dostarczy dowodów, jako Dreyfuss rzeczywiście dopuścił się

zdrady kraju. — W Nicei przyaresztowano włoskiego generała Gilette, podejrzanego o szpiegostwo.

W Bułgarii przyszło w sejmie do gwałtownego zajścia. Poseł Rizow, którego wybór odbył się nieprawidłowo, wszedł przemocą do sali. Pomiędzy policyantami, którzy go bronili a posłami, przyszło do bójki. Potem po trzygodzinnej bardzo gwałtownej rozprawie, większość uchwaliła, aby uznać wybór Rizowa za nieważny.

O nowych walkach donoszą z Filipinów. We wtorek przyszło do bitwy w pobliżu miejscowości Bacoor. Amerykanie stracili 50 ludzi w poległych i rannych, straty powstańców mają być daleko znaczniejsze. Amerykanie sądzą, iż w południowych stronach wysp powstanie już przytłumione.

## Nowiny i rozmaitości.

— Administracja „Niedzieli” prosi o odnowienie przedpłaty z końcem I. półrocza b. r. — Kto nie nadesłał przedpłaty za I. półrocze, Nru 27. nie otrzyma.

— Święta Kongregacja Obrządków postanowiła 6. b. m. kanonizację błogosławionego Klemensa Hofbauera (Dworzaka, jak jego rodzina się właściwie nazywała). Urodził on się r. 1750 w Morawii, działał w Warszawie od r. 1787 do 1807 bardzo zbawienie jako przełożony księży Redemptorystów, a potem w Wiedniu, gdzie 15. marca 1820 roku w rozgłosie świętości umarł. Już za życia czynił cuda mocą Boską, a w Warszawie cudownie rozmnożył kilkakrotnie chleb.

— Arcyksiążę Rainer przybył wraz z członkami kursu na oficerów sztabowych do Szczawnicy, gdzie przenocował. Dnia 16. i 17. czerwca bawił arcyksiążę w Nowym Targu, a dnia 18. w Zakopanem. Dnia 19. b. m. odjechał arcyksiążę do Węgier.

— Poszukiwani spadkobiercy. Sąd powiatowy w Kętach, wzywa nieznanych

z miejsca pobytu Katarzynę Węglarzową i Franciszka Pilarza, ażeby w przeciągu roku zgłosili się do spadku po siostrze swjej Agacie Jagockiej, zmarłej w Osieku. — Sąd powiatowy w Zbarażu, wzywa Balbinę Baik do objęcia spadku po zmarłej w Stryjówce matce jej, Anastazyi Gładkiej. — Sąd w Założcach wzywa Jakóba Barana do objęcia spadku po matce Katarzynie Baranowej.

— W Rosyi obchodzono w przeszłą środę z wielką uroczystością 100 letnią rocznicę narodzin Puszkina, największego poety rosyjskiego, który był także przyjacielem króla naszych wieszczów Adama Mickiewicza. — W Petersburgu urządzili także Polacy obchód na cześć Puszkina, w którym brali udział Rosyanie. Sławny nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, autor »Krzyżaków«, wezwał publicznie z tej okazji wszystkie pisma rosyjskie, które zamieszczały przekłady cudownych jego utworów, nie mu za to nie płacąc, aby za to każde z nich z okazji jubileuszu Puszkina ofiarowało cośkolwiek na młące z głodu dzieci w głębi Rosyi. W odpowiedzi na odezwę powyższą otrzymał Sienkiewicz od redaktora gazety »St. Piet. Wied.« następujący telegram: »Głęboko wzruszony pańskim szlachetnym listem, który wczoraj mię doszedł, a dziś ogłoszony został, pozwalam sobie wyrazić Panu, obok gorącej czci, serdeczne rosyjskie »Bóg zapłać« za te pełne ludzkości słowa w stulecie urodzin Puszkina. W tym znaku zwyciężymy. *Uchtomski.*« Przykre tylko wrażenie wywrzeć musi, że, podczas kiedy uroczystość Puszkina nosi niejako piętno urzędowe, gdyż rząd rosyjski nakazał nawet ten obchód, — to przy odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie nawet na wygłoszenie mowy nie zezwolono.

— **Nastał czas kąpania.** Rodzice niech przestrzegają chłopców, żeby się nie kąpali na wodach, których grunt jest nieznan. Jak na lodzie zimą, tak latem przy kąpaniu rok w rok topi się mnóstwo chłopców. Baczycę należy na to, żeby do wody nigdy nie wchodzić zgrzanym; kto się zgrzeje przez spieszne chodzenie, powinien po rozebraniu się chodzić na wolnem powietrzu i ostygnąć, zanim do wody wejdzie. Chłopcy i dorośli nie powinni siedzieć w wodzie dłużej jak godzinę, bo wtedy kąpiel szkodzi. Najlepiej kąpać się najdłużej kwadrans. Po najedzeniu się nie należy nigdy wchodzić do wody, bo z tego pochodzą tak częste paraliże w wodzie i ludzie, nawet pływać umiejący, toną.

— **Śnieg.** W okolicach Bolechowa, w górach, spadł w niedzielę śnieg, który do niedawna jeszcze leżał. Nawet w Krakowie spadło dnia 13. czerwca kilka płatków śniegu.

— **Ciężkie czasy** grożą w powiecie złoczowskim. Po chłodnych dniach nastąpił w nocy z 7. na 8. b. m. mróz, który zniszczył w ogrodach jarzynę, a w polu hreczkę i ziemniaki. Hreczkę przeorują, a ziemniaki może się odrodzą, lecz plon w każdym razie będzie słaby. Teraz znowu panuje tam zimno i deszcz. Pszenica kwitnie. Widoki w ogóle złe.

— **Kolej leśna.** Ministerstwo kolei udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu z Krechowic, koncesyi (zezwolenia) na roboty przedwstępne do wąskotorowej kolei leśnej między Łuhami a Demnicą do domen łopanieckich. Koncesya udzielona jest na przeciąg czasu pół roku.

— **Sześćcioletnia zabójczyni.** Córka włościanina Hryszczuka z Ostapkowic w powiecie kołomyjskim, sześćcioletnia Paraśka, bawiąc się ze swą rówieśnicą Balcijówną, uderzyła ją przypadkowo kawałkiem żelaza tak nieszczęśliwie w głowę, że Balcijówna nazajutrz umarła.

— **Samobójstwo włościanina.** Siedmiodziesięcioletni gospodarz Teodor Sośnicki, utopił się w Sanie koło Brzozowa z powodu niepomyślnych stosunków materyalnych.

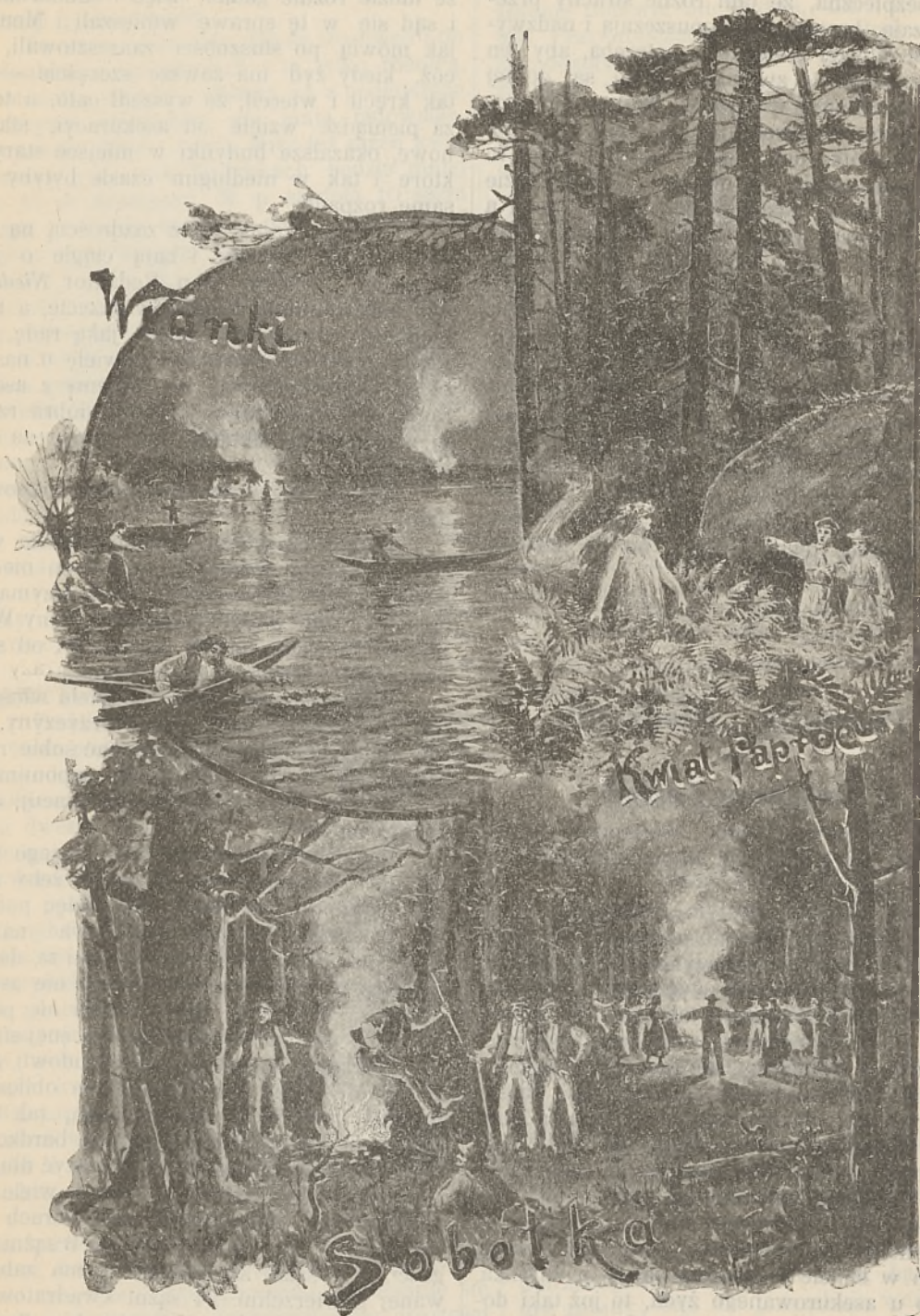
— **Straszny wypadek.** W Kuleńkach, w gubernii łomżyńskiej, zdarzył się nader smutny wypadek. Pewna włościanka wyszedłszy z domu, aby zanieść karmę dla świń, pozostawiła w izbie na ziemi dziecko jednoroczne. Przy otwarciu drzwi do chlewu, wypadł wieprz, który prosto pobiegł do chałupy. Wpadłszy tam, czołgającemu się dziecku odgryzł rękę, a następnie przedziurawił mu brzuch, zanim matka zdążyła przybiec, dziecko już żyć przestało.

— **Włościanka litewska w Wiedniu.** Ciekawy wypadek zdarzył się niedawno w Wiedniu. Na jednej z dzielnic tego miasta, aresztowano jakąś kobietę za włóczegostwo i odstawiono do sądu powiatowego. Przez dwa tygodnie przyprowadzano rozmaitych tłomaczy, ale żaden nie mógł tej kobiety zrozumieć. Po długich poszukiwaniach, znaleziono uczzonego, p. Bielskiego, prefekta akademickiego gimnazjum w Wiedniu, który z kobietą mógł się porozumieć. Okazała ona wielką radość, że może nareszcie z kimś się porozumieć i obszernie odpowiadała na zadawa-

ne jej pytania. Nazywa się Anna Radkarska, liczy lat 40, jest matką 10 synów i 2 córek i służyła w ostatnich czasach w Radyszkach na Żmudzi. Na Wielkanoc udała się do najbliższej stacyi kolejowej, by pojechać do odległego o trzy godziny Wilna na zarobek. Przez pomyłkę wysiadła na jednej ze stacyi przed Wilnem; ruszyła zatem pieszo, chcąc dojść do miasta, ale że cała okolica była zamieszkaną przez ludność polską, więc nikt nie umiał jej wskazać drogi. Szła zatem na oślep przed siebie, żyjąc suchym chlebem, kupowanym z siedmiu rubli, które miała przy sobie. I tak nie wiedząc o tem, przeszła przez granicę austryacką i doszła aż do Wiednia, gdzie ją aresztowano. Na zapytanie sędziego, czy wie, gdzie się znajduje, odpowiedziała, że w jakimś mieście w Rosyi. Kiedy jej powiedziano, że w Wiedniu, mieście katolickim, za granicą Rosyi, nie chciała temu uwierzyć, mówiąc naiwnie, że jeszcze o takim mieście nie słyszała. Sędzia uwolnił ją naturalnie od oskarżenia i oddał policyi dla odstawienia do granicy.

— **Krwawa bójka.** Na granicy serbsko-tureckiej przyszło niedawno temu do krwawych bójek. Bandy Albańczyków razem z wojskami tureckimi w liczbie około 2.000 napadły na granicę serbską. Chłopi serbscy razem z trzema oddziałami serbskiej straży granicznej, starali się odeprzeć napastników. Walka trwała cały dzień na linii 20 kilometrów długiej. Z obu stron jest wielu zabitych i rannych. Rząd serbski wysłał regularne wojsko na granicę w celu odparcia napastników i przywrócenia spokoju. W kołach rządowych zapatrują się bardzo poważnie na to całe zajście. Ładne porządki panują w państwie sultana.

— **Noc św. Jana.** Noc zawsze ma w sobie coś tajemniczego, a do niektórych nocy to już są jakieś nadzwyczajne podania i baśnie przywiązane. Taką jest noc św. Jana i noc wigilii święta Bożego Narodzenia. Pierwsza jest najkrótsza, druga najdłuższa w roku. W noc św. Jana, tak mówi baśń, kwitnie paproć; a kto jej kwiat znajdzie, urwie i schowa, ten wszelkie na ziemi szczęście mieć będzie. Ba, łatwo to powiedzieć i napisać, ale trudniej zrobić. Noc to jest tylko jedna w nocy i to jeszcze taka krótka. I co więcej, baśń mówi, że w każdym lesie tylko jedna paproć zakwita i to w takim zakątku, tak ukryta, że nadzwyczajnego trzeba szczęścia, aby na nią trafić. A ci, co to się niby na takich cudowiskach znajdują, przede-



W noc świętojańską.

wszystkiem naturalnie baby, to powiadają, że droga do kwiatu paproci bardzo trudna i niebezpieczna, że tam różne strachy przeszkadzają, bronia, nie dopuszczają i nadzwyczajnej odwagi i śmiałości potrzeba, aby ten kwiat zdobyć. I zwyczajne różne są do tej nocy św. Jana przywiązane. Najpospolitszym zwyczajem w Polsce, jest palenie ognia, tak zwane sobótki. Jak i gdzie te ognie palą, to zależy naturalnie od okolicy. Gdzieniedzie na pagórkach, gdzieniedzie na drogach, a już najczęściej robią wianki i zapalone puszczają na wodę. Dziewczęta, jako to one wszystkie gwałtem za męża chcą iść, zaraz sobie upatrują jakiś wianek; a której dziewicy upatrzony wianek z drugim wiankiem się zjeździe, ta w tym roku za męża wyjdzie. Toż ta wtedy uszczęśliwiona... W niektórych okolicach, i to nawet w bardzo wielu, jest zwyczajem, że się trzodę przez ogień pędzi, jest bowiem mniemanie, że tym sposobem zachowuje się bydło od zarazy i uroków. Potem odważne chłopaki, ba, czasem i dziewczęta przez ogień skaczą, bo i o ludziach pieśń mówi:

Kto na sobótkę nie będzie,  
Głowa go boleć wciąż będzie.

## Poradnik „Niedzieli“.

### Asekuracja i pożary.

P. Wawrzyk Gudź, włościanin z pod Zbaraża, pisze nam pod dniem 18. maja b. r. co następuje:

W numerze 20-tym *Niedzieli* z 14-go maja, piszecie Panowie o pożarach, jak wielkie klęski one dla pojedynczych właścicieli, a nawet całych włości wyrządzają. Niejeden z czytelników *Niedzieli* tak jak i ja, pomyśleli: »dobrze Redakcyi biadać nad tem złem tak jak i my biadamy, ale rady na to niema«.

Mendel, pachciarz z naszej wsi, zaasekurował się, bo ma grosz w rękę, a kum mój Walenty, biedny chłop, bo ma tylko 3 morgi gruntu, nie miał za co zaasekurować i pogorzał całkiem od ognia, który powstał u Mendla, którego dom o 10 chałup od Walentego stał oddalony. Czemu nie powstał ogień w chacie nieasekurowanej u katolika, tylko u asekurowanego żyda, to już taki dopust Boży, który może Pan Bóg dla naszej nauki zsyła, abyśmy trochę więcej nad naszym mieniem bacności mieli. Przyczyna

pożaru u Mendla, wskutek którego 15 gospodarstw spaliło się, nie wyszła na jaw, a że ludzie różnie gadali, więc i żandarmerya i sąd się w tę sprawę wmięszali i Mendla, jak mówią po słuszności zaaresztowali, ale cóż, kiedy żyd ma zawsze szczęście — bo tak kręcił i wiercił, że wyszedł cało, a teraz za pieniądze wzięte od asekuracyi, stawia nowe, okazalsze budynki w miejscach starych, które i tak w niedługim czasie byłyby się same rozpadły.

Ludziska gapią się z zazdrością na nowe budynki Mendla i bają ciągle o jego szczęściu... Możeby Pan Redaktor *Niedzieli* był łaskaw opisać Mendla w gazecie, a nam biednym włościanom podał jaką radę, jak i gdzie mamy asekurować, bo wiele u nas jeszcze niepiśmiennych, nie umiemy z asekuracją dać sobie rady, a że to dobra rzecz, to widzimy na Mendlu, jak dobrze na tem wyszedł«.

Na ten list Wawrzka Gudza, odpowiadamy:

Takiego szczęścia, kochani bracia włościanie, jakiego doznał Mendel, Wam nie życzymy, niech to szczęście dalej trzyma się Mendla i jego współwyznawców, a my Wam podamy tu radę, jak w przyszłości od strat pożarowych ochronić się można.

Wiemy bardzo dobrze, że wielu włościan nie dla braku grosza, lecz z przyczyny, że nie umieją z asekurowaniem dać sobie radę, spuszcza ją na wole Bożą, zapominając, że Pan Bóg mówi: »Człowieku pracuj, a ja ci dopomogę«.

Ponieważ zaasekurowanie swojego mienia nie jest tak wielką filozofią, żeby nasz włościanin nie dał sobie rady, więc podajemy tu sposób, w jaki asekurować należy, ażeby nie asekurować za wysoko i za darmo przecież nie płacić, a także, żeby nie asekurować za mało i w razie pożaru nie ponosić mimo zaasekurowania się, znacznej straty.

Dokładne zaasekurowanie budowli zależy od obliczenia ich wartości, a obliczenie wartości budynków włościańskich, tak mieszkalnych, jak gospodarczych, jest bardzo łatwe, potrzeba bowiem tylko zmierzyć długość i szerokość budynków i obliczyć, wiele jest zabudowanej powierzchni w metrach lub sążniach, n. p.: Jeżeli chata ma 6 sążni długości, a 4 sążni szerokości, to ma zabudowanej powierzchni 24 sążni kwadratowych. Zwykła budowa chaty włościańskiej (lepianki) słomą poszytej, nie kosztuje więcej, jak 10 zł. za sążeń kwadratowy, otóż pomno-

żywszy 24 sążni po 10 zł. otrzymamy 240 zł. jako wartość chaty, którą to kwotę do asekuracyi podać należy.

To samo obliczenie należy stosować i do budynków gospodarczych z tą tylko różnicą, że stodoły, stajnie i chlewy są z podlejszego materiału budowane, nie mają palowiska, ani takich okien i drzwi, więc też sążeń kwadratowy przy tych budynkach będzie mniej jak 10 zł. kosztował. N. p. stodoła 10 sążni długa, 5 sążni szeroka, daje zabudowanej powierzchni 50 sążni kwadratowych, a licząc sążeń □ po 6 zł., otrzymamy 300 zł. jako wartość całej stodoły, którą w tej kwocie też zaasekurować potrzeba.

Podstawą więc asekuracyi, jest zabudowana przestrzeń, a wartość samej budowli zawisła od okolicy i jakości materiału budulcowego. W okolicach, gdzie są lasy, to i materiał budulcowy tańszy, niż w okolicach, które koleją lub furami materiał na budowę z daleka sprowadzać muszą.

Także jedna budowa drugiej nie jest równa — jedna chata ma murowane kominy — podłogi, drzwi i okna stolarskiej roboty, inne zaś są chatami kurnymi bez kominów, podłóg, a drzwi i okna proste roboty wiejskiego cieśli, otóż w takim razie i cena sążnia kwadratowego musi być różną.

Podaliśmy już dwa przykłady obliczenia, a teraz podajemy jeszcze trzeci. Majętniejszy gospodarz po spaleniu się, postawił sobie całkiem nową, porządną chatę z murowanymi dwoma kominami, z drzewa sosnowego ciosanego — z podłogą, oknami i drzwiami stolarskiej roboty — a ukończywszy budowę, postanowił budynek ten zaasekurować. Chcąc to dokonać, oblicza naprzód ile ma zabudowanej powierzchni, a że zapisywał wszystkie wydatki na budowę, wie dokładnie, że go chata gotowa kosztowała 800 papierków; — a ponieważ zabudował wzdłuż 8 sążni, a w szerokość 5 — więc zabudował 40 sążni kwadratowych, a że to go kosztowało 800 papierków, więc wypada, że jeden sążeń zabudowanej powierzchni wart 20 papierków i że całą chatę, zajmującą 40 sążni □ należy za 800 zł. zaasekurować.

Wyższej wartości nie należy nigdy do asekuracyi podawać, bo to tylko stratę przyniesi, bo za wysoką premię się opłaca, a w razie pogorzeli wynagrodzenie otrzymuje się tylko w stosunku do rzeczywistej wartości budynku, bo likwidator i delegat asekuracyi dokładnie wartość budynku, jaką miał przed pożarem, obliczą. Mylił by się bardzo na

swoją szkodę ten, który by myślał, że jak się budynek raz spalił, to jego wartości dokładnie obliczyć nie można, tak jednak nie jest. Przy obliczeniu po ogniu, służy znowu za podstawę zabudowana powierzchnia, którą łatwo wymierzyć, a jakość materiału ocenia się z niedopałków i tak dochodzi się do wartości, jaką chata miała przed spaleniem się.

Gdyby to nasze pouczenie było niewystarczające, to gotowi jesteśmy na każde pytanie dać dalsze wyczerpujące objaśnienia, a gdyby większa ilość naszych prenumeratorów zażądała w asekurowaniu się naszego pośrednictwa, to i tę dogodność zrobilibyśmy, bo znamy dokładnie przepisy asekuracyi od ognia, gradu i na życie, więc znieśliśmy się z »Floryanką« i nawiązali z nią bezpośredni stosunek, ktoby zaś naszego pośrednictwa nie chciał, to ma możliwość asekurowania u agentów »Floryanki«, która nietylko w miastach i miasteczkach, ale nawet po wsiach utrzymuje swoich agentów. Przestrzegamy tylko naszych włościan przed asekuracją w obcych towarzystwach, które tylko dla własnych zysków w naszym kraju interesa robią.

W najbliższym czasie pomówimy o asekuracyi od gradu i na życie.

## Trochę śmiechu.

### Mądre rabiny.

Jechało raz dwóch rabinów i jeden żydek wynajętą chłopską furmanką. Na głównym miejscu siedzieli rabini, a żydek widocznie przez szacunek siadł sobie obok Wojciecha na kozle. I tak jechali dwie mile, wreszcie zauważył Wojciech, że przez cały ten czas rabini ani słowa do siebie jeszcze nie przemówili. Zaciekawiony tem, pyta owego żydka:

— Mojsie, czy to te rabiny głuchonieme?

— Jakie głuchonieme?..

— Ano, bo bez tyle drogi nic do siebie nie gadają...

— Ja wam witłomaczę, Wojciechu. Wy potrzebujecie wiedzieć co to są bardzo mądre rabiny; one nie potrzebują wcale gadać ze sobą. Co jeden pomisli i chce powiedzieć, to drugi już o tem naprzód wi!...

## Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa . . . . .	8:80	do	9:—
Pszenica na termina . . . . .	—:—	>	—:—
Żyto gotowe . . . . .	6:30	>	6:50
Żyto na termina . . . . .	—:—	>	—:—
Owies obrocny stary . . . . .	5:50	>	6:25
Owies nowy . . . . .	—:—	>	—:—
Jęczmień pastewny . . . . .	5:—	>	5:25
> browarniany . . . . .	5:75	>	6:25
Rzepak . . . . .	9:75	>	10:50
Lnianka . . . . .	—:—	>	—:—
Groch pastewny . . . . .	5:—	>	5:50
> do gotowania . . . . .	6:—	>	9:—
Wyka . . . . .	4:20	>	4:30
Bobik . . . . .	4:30	>	4:50

Koniczyna czerwona . . . . .	—:—	>	—:—
> biała . . . . .	—:—	>	—:—
> szwedzka . . . . .	—:—	>	—:—
Tymotka . . . . .	—:—	>	—:—

## Kalendarzyk tygodniowy.

Czerwiec.

Uroczystości świętych:

25. Niedziela: Prospiera biskupa.
26. Poniedziałek: Jana i Pawła.
27. Wtorek: Władysława.
28. Środa: Leona.
29. Czwartek: Piotra i Pawła.
30. Piątek: Wspomnienie św. Pawła.
1. Sobota: Teobalda opata.

## Administracja wydawnictw „Macierzy Polskiej“

przygotowała jak w latach poprzednich odpowiednią ilość poleconych przez

Wysoką Radę szkolną krajową

książeczek oprawnych z napisem złotym „Nagroda pilności“ na premia.

Książeczki te są:

Nr.21. <b>Żywot św. Wojciecha</b> , przez Janowskiego . . . . .	ct. 15 >	Nr.57. <b>O odkryciu Ameryki</b> , przez War-nickiego . . . . .	ct. 17 >
> 25. <b>Życie sierotki Kasi</b> , przez Zajczkowską . . . . .	21 >	> 58. <b>Uczciwemu Bóg pomaga</b> , przez Rawitę . . . . .	23 >
> 31. <b>Życie św. Brunona</b> , przez Janowskiego . . . . .	15 >	> 61. <b>Cudowna dziewica</b> , przez Ba-czyńskiego . . . . .	13 >
> 32. <b>O królu polskim Kazimierzu Wielkim</b> . . . . .	15 >	> 65. <b>Spiewy historyczne</b> przez Niem-cewitza z obrazkami Dębic-kiego, . . . . .	65 >
> 36. <b>O sławnym pisarzu Kraszewskim</b> . . . . .	17 >		
> 38. <b>Sw. Jan Kanty</b> , przez Zorjana . . . . .	13 >		
> 40. <b>Pan Tadeusz</b> , w pięknej oprawie . . . . .	24 >		
> 41. <b>O hetmanie Żółkiewskim</b> , przez Papego . . . . .	15 >		
> 50. <b>O Stefanie Czarnieckim</b> , przez Czerbaka . . . . .	13 >		
> 56. <b>O różnych dziwach świata</b> , przez Starkla . . . . .	27 >		

### Z Biblioteki:

- Nr. 1. **Jan Kochanowski z Czarnolasu**, przez K. Wojciechowskiego, z portretem i trzema ryci-nami . . . . . 27 ct.

Przy zamówieniach znaczniejszych udziela się opust 25% od książeczek, od oprawy rabatu nie udziela się.

Prócz powyższych, są w pięknej oprawie płóciennej dziełka: **O bitwie racławickiej**, Lenartowicza 20 ct., **O Konstytucji 3-go Maja**, Finkla 30 ct., **Dzieje Polski**, Anczyca 50 ct., **Księga rzeczy polskich**, 75 ct., **Encyklopedia** w dwóch tomach 2 zł., **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza** (Balady, Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817 do 1832) 24 ct.

Prosimy o wcześniejsze zamówienia, gdyż Administracja z końcem roku szkolnego nie może nadać i wysyłki wskutek tego spóźniają się.

Adres: Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, gmach sejmowy.

6—6